

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Wachowiak Stanisław: Powszechna Wystawa Krajowa

Źródło:

Przemysł i Handel Rok 10 1929 zeszyt 19, strony 794-796

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej”
(SONB/SP/550684/2022)

linji rozwoju we wszystkich przejawach i szczegółach, a tem bardziej mowy być nie może o magicznym przeskoku z warunków niepomyślności do całkowitej i niezachwianej pomyślności — to jednak każdy objaw recesji, nawet sporadyczny, nawet chwilowy, objaw, przed którym nie mogą się uchronić najszcześliwsze i najbogatsze nawet narody — u nas i w nas wywołuje lęk, pesymizm i obawy o załamanie całej linji postępu i rozwoju Państwa.

Taki jest i moment dzisiejszy!

Tak jest, istotnie dopływ kapitałów amerykańskich do Europy, szczególnie w pierwszym kwartale r. b., znacznie się zmniejszył, a kapitał stał się droższy i mniej dostępny. Tak jest, istotnie, kryzys kredytowy trapi handel i produkcję, a w związku z niższą ceną zbóż na rynku światowym w 1929 r. w porównaniu z 1928 r. rynki wewnętrzne nieco się skurczyły. Tak jest, istotnie, bilans handlowy nasz wobec zupełnej reorganizacji naszej produkcji kształtuje się ujemnie, a ubiegła ostra zima wyrządziła całemu życiu gospodarczemu niezwykle dotkliwe i niepowetowane jeszcze szkody.

Tak jest, prawa oporu i bezwładności chwilami się potęgują w swoim natężeniu zarówno przed jednostkami, jak i całymi państwami!

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA

NAPOLEON I powiedział: „L'exposition a l'air d'un pays”. Tak jest istotnie. Stworzyć wielką wystawę, to znaczy dać wierne odbicie kraju, jego wysiłków na wszystkich polach wytwórczości, we wszystkich dziedzinach pracy, czyto gospodarczej, czyto kulturalnej.

Pierwsza w wolnej Polsce Powszechna Wystawa Krajowa jest zbudowana. Zbudowana wbrew tysiącny przeszkodom, jakie się piętrzyły, wbrew niedowierzaniom własnego społeczeństwa.

Kiedy w roku 1927 jeździłem po całym kraju, aby zachęcać i zagrzewać do realizowania śmiałej myśli, jaka została rzucona, wszędzie mi stawiano przede wszystkim pytanie, czy Wystawa wogóle jest potrzebna. Dziś mogę powiedzieć, że słuszność była po stronie tych, którzy P.W.K. przypisywali duże znaczenie gospodarcze, kwestję bowiem, czy zachodziła potrzeba zorganizowania Wystawy, rozstrzygnął naród nie słowami, ale czynem. Udział w Wystawie wzięła przecież cała Polska, jak długa i szeroka, a ramy Wystawy rozrosły się do rozmiarów, nie ustępujących wielkim wystawom zagranicznym.

P.W.K. jest faktem dokonany. Pewne jest przeto, że cele Wystawy zostaną osiągnięte tak, jak to w pierwotnym programie zostało przewidziane. Jeżeli zaś tak będzie, to P.W.K., jako największe zbiorowe dzieło, tworzone ku uczczeniu dziesięciolecia niepodległości Państwa, dobrze zasłuży się Ojczyźnie.

Mamy poza sobą ogrom dokonanej pracy, pracy intensywnej, choć prowadzonej nieraz w atmosferze pełnej gorącej, pełnej niepokoju. Byłbym nieszczerzy, gdybym się nie przyznał, że w toku organizowania

Gdy jednak zobaczycie niebawem w Poznaniu skoncentrowany obraz wysiłków całej Polski, w jednym wielkim rzucie, w jednym ogromnym przekroju, w jednej, generalnej sumarycznej linji — przekonacie się, że walczy ona zwycięsko i zdecydowanie o swój pomyślny byt w przyszłości. Zobaczycie jeden obraz w tysiącnych odmianach, który mówić będzie o wielkich siłach twórczych nowej, młodej, odrodzonej Polski, siłach, reprezentowanych zarówno przez rozwijającą się stale inicjatywę prywatną, tak pożądaną w swych zdrowych objawach, jak i inicjatywę społeczną i państwową.

Z rozproszonych, zróżniczkowanych i pozornie skłóconych elementów, z pozornego chaosu wysiłków każdego, oddzielnego dnia tam — na Wystawie — Poznańskiej — dostrzeżona będzie jedna, wspólna linja, łącząca głęboko i istotnie Rząd z całym Państwem i całym społeczeństwem dla jednego zawsze i niezmiennie wspólnego i łączącego celu — celu budowania trwałych i silnych podwalin państwowości i rozwoju Państwa, budowania podwalin zwycięstwa prawa życia, rozwoju, postępu i energii przeciwko prawu bezwładności i oporu.

Eugenjusz Kwiatkowski

tej wielkiej maszyny miałem chwile, w których wydawało mi się, że szaleństwem jest podejmować się zorganizowania tak wielkiej rzeczy w społeczeństwie pod względem organizacyjnym tak mało wyrobionem, w którym zapal łatwo wybucha i łatwo gaśnie. Okazało się jednak, że w narodzie naszym tkwią wartości kołosalne, wartości, które trzeba tylko umieć ująć w karby, a można wykrzesać taką energję, taką stałość, jakiej nie spodziewalibyśmy się. Skoncentrowaliśmy więc siły przedewszystkiem w tym kierunku, aby zapal pierwotny, który potrafilibyśmy obudzić, nie ostygał.

Myśl urządzenia wystawy krajowej nie była nowa. Roztrząsano ją już w roku 1924. Autorzy tego pierwotnego projektu wyobrażali sobie, że w kilku latach można zorganizować i urządzić wystawę powszechną i międzynarodową w Warszawie. Sprawa została porzeczana.

Myśl ta odżyła znów w roku 1926, ale utworzony podówczas międzyministerjalny komitet z udziałem przedstawicieli miasta Warszawy daleko ostrożniej ocenił sytuację; zrozumiał, że taką imprezę możnaby urządzić, ale nie przed rokiem 1935. Osobiście twierdząc, że i ten czasokres byłby za krótki, jeżeli idzie o wystawę międzynarodową.

W tym samym roku (1926) Prezydent stoł. miasta Poznania, Cyryl Ratajski, zaznajomiony z doświadczeniami innych wystaw, rzucił myśl, aby — ku uczczeniu dziesięciolecia niepodległości Państwa — w roku 1929 urządzić w Poznaniu Powszechną Wystawę Krajową.

Znane są dalsze losy tej śmiałej inicjatywy.

Kiedy mi poruczono przygotowanie projektów organizacyjnych i naczelnie kierownictwo Wystawy, powiedziałem sobie, że Wystawa osiągnie tylko wtedy swój cel, gdy w niej weźmie udział cała Polska. Stąd też wynikało jasno, że miasto Poznań nie może brać na siebie ogromnego ryzyka zbudowania tak olbrzymiej imprezy. Powiedziałem sobie dalej, że ciężar finansowy Wystawy ponieść muszą wszystkie warsztaty pracy, które w Wystawie wezmą udział, przy bezpośredniej pomocy miasta Poznania, samorządów, a pośredniej Rządu. Twierdząc, że zwrócenie się do Rządu o bezpośrednią subwencję byłoby całe przedsięwzięcie zgóry skazało na zagładę, albowiem Rząd, mając tysiączne kłopoty własne, nie mógł finansować Wystawy, jak to mogły czynić zagranicą rządy państw zasobnych i bogatych. Przesłanki te okazały się trafne. Rząd, przekonawszy się, że program, nakreślony przez Tymczasowy Komitet Organizacyjny, zaczyna się realizować przy pomocy społeczeństwa, nabierał zaufania do całej organizacji i udzielał swej pośredniej pomocy w zakresie wszystkich resortów.

Ponieważ — jak już wspominałem — miasto Poznań nie mogło na własne ryzyko i rachunek organizować Wystawy, trzeba było pomyśleć o formie prawnej przedsięwzięcia wystawowego. Po długich studiach zaakceptowano mój projekt utworzenia towarzystwa, zarejestrowanego sądownie, które miało przeprowadzić organizację Wystawy, przedstawiającej całokształt dorobku kulturalnego i gospodarczego Polski. Jako zasadę przyjęło towarzystwo, że na Wystawę przyjmowane będą przedmioty, wytworzone w granicach Państwa Polskiego. Było to słuszne, albowiem w tej zasadzie ukryty jest najwyższy cel ideowy Wystawy, mianowicie podniesienie konsumpcji, wzmożenie eksportu, ulepszenie metod pracy w kraju, propaganda gospodarcza i kulturalna Państwa.

Towarzystwo, na którego czele stanął Zarząd, złożony z 6 członków, i Rada Główna, złożona z 40 członków, reprezentujących wszystkie ziemie Polski, zaczęło działać w dniu 1 maja 1927 r.

Już po kilku tygodniach mozolnych studiów nad wzorami zagranicy przyszliśmy do przekonania, że — chcąc pokonać w ciągu 2 lat ten ogrom prac, jaki przedstawia wielka wystawa krajowa — trzeba stworzyć niezmiernie sprawny aparat administracyjny. Jak wszędzie bowiem, tak i tu wszystko zależy od ludzi i od systemu organizacji. Dyrekcja, podległa Zarządowi, a złożona z 8 członków, powołana została pod koniec 1927 r. Pragnąc uchronić organizację przed niebezpieczeństwem zbiurokratyzowania, zdecydowały się ciała wykonawcze Wystawy na stworzenie pewnego rodzaju unji personalnej, oddając naczelnemu dyrektorowi również przewodnictwo Zarządu. To okazało się w skutkach zbawienne, bo dzięki harmonijnej pracy Zarządu i Dyrekcji można było pokonać tysiączne trudności, jakie się co dnia wyłaniały.

Wystawa została podzielona na 32 grupy. Już we wrześniu 1927 r., po gruntownych studiach, został ogłoszony statut dla wystawców i od tego czasu zaczęła się gorączkowa praca nad pozyskiwaniem ich z całej Polski. W tym również czasie został zapewniony udział Rządu, co decydująco wpłynęło na ustosunkowanie się do Wystawy ugrupowań rolniczych, przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych i artystycznych.

W czym tkwią niezwykle w dziejach wystawnictwa trudności, jakich nastroczała organizacja P. W. K. ?

Otóż, organizatorzy wystaw zagranicznych tych rozmiarów, co P. W. K., potrzebowali na prace organizacyjne 5—6 lat, nie mówiąc o przygotowaniach naukowych i teoretycznych, bez których trudno zabierać się do poważnej roboty. Powtóre, organa wykonawcze otrzymywały zgóry, czyto od Rządu, czyto od organizacji zbiorowych, samorządów czy miast poszczególnych, ściśle określone budżety, w ramach których musiały gospodarować. Jakże inaczej było u nas! Okres zorganizowania P. W. K. został ustalony na 2 lata, bo przecież szło o wykazanie naszego dorobku dziesięciolecia państwowego. Termin więc ubiegał w roku 1929.

Jeżeli idzie o podstawową sprawę zmobilizowania finansów, to — z wyjątkiem promesy na zł 1,000.000 subwencji ze strony stoł. miasta Poznania — troskę o resztę pozostawiono Zarządowi Wystawy. Osobne dzieło, które wydane zostanie o historii P. W. K., mieścić będzie jeden cały tom, poświęcony zanalizowaniu wysiłków finansowych organów wykonawczych Wystawy. Nie mogę się kusić, aby choć pobieżnie o sprawach tych pisać w artykule, którego ramy są ściśle określone. Mogę tylko stwierdzić, że wysiłek, jaki został tu dokonany, niema sobie równego w historii wystawnictwa.

Była jeszcze jedna szalona trudność, a mianowicie ta, że trzeba było ze względu na krótkość czasu rozpoczynać olbrzymie budowie, nie mając zawartych kontraktów z wystawcami i nie znając dokładnie definitywnego programu Wystawy, który w miarę tego, jak społeczeństwo nabierało zaufania do przedsięwzięcia, zaczął przybierać rozmiary — jak na nasze stosunki — wprost ogromne. Należało wykupywać grunta, i to w największej tajemnicy, nie chcąc spowodować zwyczaj cen rynkowych, które byłyby zgóry pociągnęły za sobą podważenie raz określonego budżetu. Na terenie 650.000 m² trzeba było pokonać ogromne trudności techniczne, że wskażę tylko na to, iż na jednym z terenów, gdzie były gołe pola, musiano przerzucić przeszło 100.000 m³ ziemi. W niespełna 2 lata postawiono na terenie Wystawy budynków o powierzchni 132.000 m². Do początku 1929 r. zużyto 8 000 m³ drzewa, 10,000.000 sztuk cegieł, 200 wagonów cementu, 20 wagonów żelaza, 2.000 m³ wapna białego, 4.000 m³ żwiru, 80.000 m³ szkła, przeszło 10.000 m juty. Przeprowadzono 15 km kabla, 8 km dróg dla pieszych, 6 km dróg kołowych, 13 km sieci wodociągowej, 12 km rur kanalizacyjnych, 3.000 m parkanów murowanych i drewnianych.

Wykonanie programu budowlanego, jaki został zakreślony w 1927 r., uratowała przewidująca i ostrożna taktyka Zarządu i Dyrekcji Wystawy. Korzystając z łagodnej zimy 1928 r., nie szcędząc zdojonych kosztów, budowaliśmy dniem i nocą, narażając się często na przykre zarzuty zbyt nerwowej pracy, ba, nawet rozrzutności, bo przecież kilka miesięcy rychlej trzeba było oprocentować kapitały. Jak dobrze, żeśmy tych rad doświadczonych nieraz ekspertów nie usłuchali, uważając, że trzeba przewidzieć wszystko. Przyznaję, że nikt w Polsce, a więc i my, nie liczył się z tak srogą zimą, jaka raz na 100 lat Europę nawiedza. W dn. 10 lutego 1929 r. notowaliśmy w Poznaniu 36° mrozu, a straszliwa ta klęska z drobnymi zmianami trwała do 6 marca, silne mrozy nocne natomiast nie ustępowały jeszcze w kwietniu. Z trudem tylko wielkim zdołaliśmy ukończyć wewnętrzne roboty w gotowych już gmachach i to przy ogrzewaniu

koksem, które pochłoneło kilkadziesiąt tysięcy złotych. Gdybyśmy byli zastosowali się do opinii naszych krytyków, Wystawa nie byłaby otwarta w terminie, co byłoby skompromitowało nasze dobre imię. Twierdząc, że budownictwo nasze pokonało zadanie bezprzykładne w dziejach budownictwa w Polsce.

Chcąc podtrzymać nastrój społeczeństwa, a zwłaszcza zapał wystawców, trzeba było zagrzewać przyjaciół i uspokajać wrogów. Pracował więc aparat propagandowy w kraju i zagranicą. Pewnie, że nie mógł on być w zupełności idealny i nikt lepiej od nas braków jego nie zna. Bylibyśmy im z łatwością zapobiegli bez tylu życzliwych rad i złośliwych nieraz docinków przygodnych krytyków, gdybyśmy byli dysponowali temi krociami, jakimi dysponowała na propagandę np. Wystawa Międzynarodowa w Barcelonie, której budżet samej propagandy przekroczył kilkakrotnie budżet całej naszej Wystawy. A jednak propaganda nasza skromnymi funduszami dokonała rzeczy niezwykłych. Możemy zanotować na nasze dobro kilkadziesiąt egzemplarzy artystycznych wydawnictw, możemy stwierdzić, że dotąd o Wystawie w samej prasie polskiej ukazało się przeszło 15.000 artykułów, a dziennik naszej ekspedycji propagandowej wykazuje 400.000 pozycji wysłanych listów i paczek. Niech ta liczba uwolni mnie od dalszych uwag na ten temat.

Ale na przygotowaniach organizacyjnych, na zmontowaniu finansów, na wykonaniu programu budowlanego, na rozbudowaniu propagandy nie skończyła się przecież praca. Trzeba było zbudować Wystawę samą, t. zn. zapłacić puste gmachy, zapłacić je programowo na zasadach naukowych, aby dać logiczną całość twórczości gospodarczej i kulturalnej Polski.

Dyrekcja Działu Przemysłowego musiała opanować przeszło 2.000 kontraktów, Dyrekcja Działu Rolniczego przeszło 1.000, nie mówiąc o Wychowaniu Fizycznym i Sportach, nie mówiąc o rozległych agendach Wystawy wszystkich resortów ministerjalnych, które pokazy swe, co prawda, organizowały na własną rękę, ale przecież w porozumieniu i przy współpracy Dyrekcji Wystawy. I to nie wszystko. Zgromadzone eksponaty musiały otrzymać pewne oblicze artystyczne. Rozpoczęła się więc mozolna praca Komisji Artystycznej Wystawy i doradców artystycznych poszczególnych przemysłów. Każda grupa wystawowa przez swój zarząd kierowała całością robót i tu współpracowali z nami ludzie dobrej woli z całej Polski, których imiona przekaze potomności obszerna historia Wystawy.

Na tem wszystkim jednak się nie kończy działalność organów wykonawczych P. W. K. Zarząd Wystawy musiał rozwiązać w zgodnej współpracy z czynnikami zainteresowanymi setki problemów, ściśle lub luźno z Wystawą związanych, że wskażę tylko na problem komunikacji zewnętrznej i wewnętrznej, że wspomnę o kwaterunkach dla przyjezdnych, o przygotowaniach, związanych z kongresami i zjazdami, o aprowizacji. Na Wystawę zbudowano specjalny hotel wystawowy, największy w Polsce, który da pomieszczenie przeszło 600 gościom. Stworzone Miejskie

Biuro Kwaterunkowe na przygotowanie potrzebnych kwater udotowane zostało 3 milionami złotych.

P. W. K. jest dziełem całego narodu. Jest wysiłkiem jak na nasze stosunki ogromnym. W tem są zgodni obcy i swoi. Jeżeli państwa inne ze skarbów rzuciły nieraz setki milionów na urządzenie bogatych pokazów, jeżeli protegowały je całym aparatem urzędowym, jaki stał do ich dyspozycji, jeżeli parlamenty zagraniczne uchwałyły specjalne ustawy, chroniące te wielkie przedsięwzięcia, to nie ulega wątpliwości, że czyniły to we własnym, dobrze zrozumianym interesie finansowym, gospodarczym i politycznym.

Teoria rozwoju ekonomicznego państw jest bardziej prosta, niż wydaje się wielu ludziom, którzy zajmują się sprawami ekonomicznymi. Jeden z największych moich nauczycieli, Lujo Brentano, zwykł był mawiać, że wszystko co stwarza ruch, że wszystko co żyje, co rozwija się naprzód, że to wszystko stwarza nowe walory ekonomiczne. Jeszcze Wystawa Krajowa nie jest otwarta, a już widać skutki tego ruchu, który stworzyła. Pracowało dla niej kilka tysięcy robotników, pracowały setki warsztatów polskich, pracowały wszystkie przemysły, pracowała sztuka polska. Tyśiące wagonów towarowych przewiozła kolej w materiałach budowlanych i eksponatach. Czem zaś Wystawa stanie się dla bilansu płatniczego, ściągając setki tysięcy zamożnych gości z zagranicy po raz pierwszy do Polski, to już wykaże się w najbliższych miesiącach po zamknięciu Wystawy. Tyle mówiło się od lat dziesięciu o turystyce w Polsce. Nikt nie zaprzeczał, że pierwszy raz Powszechna Wystawa Krajowa ze stadium teorii na praktycznym pchnęła ją tor.

Ale to wszystko — tak sędzę — nie stanowi najgłębszej wartości tego dzieła narodowego. Zdaniem moim, tkwi ona w tem, że Wystawa będzie najpoważniejszym czynnikiem unifikacyjnym pod względem gospodarczym. Wszak nieufność do sił własnych i pogarda dla tego, co swoje, najbardziej podcinały w ostatnich latach 10 był naszego przemysłu, w takich ciężkich warunkach się rozwijającego. Wszak nie zatarły się jeszcze zupełnie w sprawach gospodarczych granice zaborcze. Kupiec i konsument zapatrzony był nieraz jeszcze na dawne źródła, dostarczające mu towarów. Przyzwyczajenie bowiem w życiu ekonomicznym, to realna potęga. Wystawa, gromadząc cały polski przemysł, dowodnie wykaże, że legendą jest to, co powszechnie mniemają o nas zagranicą, a w co wierzy bardzo wielu Polaków, iż Polska jest tylko krajem rolniczym. Wystawa dowodnie wykaże, że Polska posiada potężny przemysł, który może się stać dźwignią kraju, który może uchronić nas od tego nieszczęścia, że rocznie setki tysięcy najlepszych synów Polski wędrować muszą zagranicę, aby tam krwią i potem polskim budować potęgę kapitałów obcych. Jeżeli otworzy ona oczy na te prawdy, jeżeli wzbudzi w narodzie wiarę we własne siły, własną pracę, w lepsze jutro, to najpiękniejsze jej cele będą osiągnięte.

Quod di bene vertant!

Stanisław Wachowiak

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA JAKO SYNTEZA GOSPODARCZA

POWSZECHNA Wystawa Krajowa w Poznaniu jest wielkim wydarzeniem gospodarczym samym w sobie, jednakże nie należy jej traktować, jako zjawiska gospodarczego oderwanego. Jak każde zjawisko historyczne stoi ona w bezpośrednim związku nie tylko z rozwojem życia gospodarczego Polski Niepodległej, ale jest ona syntezą dotychczasowej akcji wystawowo-targowej w Polsce, zarówno w Polsce Odrodzonej, jak — porozbiorowej. Tylko, oczywiście ogólne obecne warunki polityczno-gospodarcze wytworzyły dla tej Wystawy atmosferę specjalną, która zdecydowała o jej charakterze i rozmiarach.

Początki ruchu targowo-wystawowego w Polsce są bardzo dawne i sięgają czasów przedrozbiorowych. Naturalnie, że były to imprezy targowe, nie wspólnego nie mające z metodą organizowania współczesnych wystaw, a nawet i targów. Były to poprostu jarmarki o charakterze lokalnym, urządzone raz do roku w stałe określonej porze. Zazwyczaj były to jarmarki charakteru rolniczego, gdzie spędzano np. konie, krowy, owce lub domowe ptactwo w celach sprzedaży. Tradycja tych jarmarków przetrwała okres rozbiorów i utrzymała się do chwili obecnej. Dla przykładu weźmy tradycyjny jarmark na konie w Łowiczu, który, oczywiście, w mniejszych rozmiarach utrzymał się do dnia dzisiejszego. Te jarmarki polskie nie mogą być, naturalnie, uważane za prototypy obecnej Wystawy Poznańskiej, jeżeli wspomnieliśmy o nich tutaj, to tylko poto, aby zaznaczyć, że i w Polsce działalność wystawowo-targowa posiada swoje tradycje.

Rozbiór Polski i podział jej na zabory przerwał te tradycje i skierował je zupełnie w inne łożysko, a raczej rozgałęził na trzy odrębne łożyska zaborów, w których wystawnictwo polskie zaczęło się rozwijać w odrębnych warunkach, niezależnych od siebie wzajemnie¹⁾.

Najwcześniej rozwinęła się akcja wystawowa w b. zaborze rosyjskim, bo jeszcze za czasów b. Królestwa Kongresowego. Miała ona początkowo charakter gospodarczo-kulturalny, zmierzając do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego Królestwa. Dopiero po upadku Królestwa Kongresowego i w czasie, kiedy Rząd rosyjski stosował do społeczeństwa polskiego metody gwałtu i rasyfikatorstwa, dopiero wtedy akcja wystawowa zmieniła swój charakter i do momentów czysto gospodarczych i kulturalnych przyłączyły się i momenty wtórne, polityczne, które siłą atmosfery dziejowej wybiły się w akcji wystawowej bodaj na pierwsze miejsce. Każda wystawa, szczególnie w dobie powstaniowej, nabierała charakteru czynu patriotycznego, który miał gnębią polskość krzepić i zarazem świadczyć, iż społeczność polska jest zdolna do pełnego życia i rozwoju. Taki charakter miały wystawy warszawskie w latach: 1821 (pierwsza pod panowaniem rosyjskiem), 1841, 1845, 1874, 1885, 1890, wystawa rolniczo-przemysłowa w Lublinie w 1901 r., a wreszcie najwspanialsza impreza wystawowa w b. zaborze rosyjskim — wystawa przemysłowo-rolnicza

w Częstochowie w 1909 r. i wystawa rzemieślnicza w Łodzi w 1912 r.

Wszystkie wymienione wyżej wystawy, a także szereg mniejszych o charakterze specjalnym (np. higieniczna) i lokalnym — były organizowane przez czynnik społeczny czysto polski, a Rząd rosyjski ograniczył się tylko do tego, że „nie przeszkadzał” w urządzaniu tych wystaw, jakkolwiek tu i ówdzie czynił pewne szkany. I tem większą wartość jest tych wystaw, że były one rezultatem natężenia energii czysto polskiej. Miały one przymusowo charakter dzielnicowy. Nierzadko tylko wybiegając poza te ramy, jak np. wystawa częstochowska, w której oprócz firm polskich wzięli udział i wystawcy zagraniczni, jak np. czescy, austriacy, francuscy. Wystawa ta, nawiasem mówiąc, wymierzona była przeciwko Niemcom.

Identycznie, aczkolwiek niejako w innych warunkach politycznych, szła akcja wystawowa w b. zaborze austriackim. Pierwsza wystawa odbyła się tutaj we Lwowie w 1849 r. Następne dwie odbyły się również we Lwowie w latach: 1867 i 1877, a potem powszechna wystawa krajowa w Krakowie w 1887 r. Charakter większej imprezy miała dopiero powszechna wystawa krajowa, otworzona we Lwowie w 1894 r., a więc w setną rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej. Była ona zorganizowana dla uczczenia właśnie tej rocznicy i w celu zadokumentowania tężyzny i spistości narodowej. Ostrzem swoim skierowana miała być przeciwko Rosji i może dlatego właśnie władze austriackie odniosły się do tej imprezy z całą sympatią i współdziałaniem. Panorama Racławicka, która do dnia dzisiejszego po tej wystawie została, świadczy o poziomie i charakterze tej wystawy. Już nigdy po tej wystawie były zabór austriacki nie zdobył się na większą, lub równą tej imprezie wystawową. Przeważnie odbywały się tam wystawy lokalne we Lwowie, Buczaczu, Jaworowie, Wadowicach, Jarosławiu, Żółkwi, Krakowie i t. p.

W byłym zaborze austriackim, podobnie jak i w b. zaborze rosyjskim — inicjatywa organizacyjna wystaw krajowych leżała zawsze w rękach czynników społecznych polskich, z tą tylko różnicą, że tutaj władze krajowe i państwowe odnosiły się przychylnie do tych imprez.

W b. zaborze niemieckim akcję wystawową należy podzielić na dwa działy, co do ich źródła twórczego: organizowane przez czynnik niemiecki i organizowane przez czynnik polski. Pierwsze były bojkotowane przez społeczeństwo polskie, drugie nosiły charakter czysto polski, ale także zazwyczaj miały charakter ściśle ograniczony, lokalny. Do wystaw polskich, urządzanych w b. zaborze niemieckim, zaliczyć należy również polskie imprezy wystawowe, urządzone w Berlinie. Wszystkie jednakże wystawy poznańskie ustępowały co do rozmiarów i zakresu wystawom w dwóch pozostałych zaborach, a w szczególności nigdy nie osiągnęły tego poziomu, jak np. Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie w 1894 r. lub Wystawa Przemysłowo-Rolnicza w Częstochowie w 1909 r.

Jakkolwiek wymienione wystawy organizowane były najczęściej z pobudek polityczno-patriotycznych, miały one wszakże i duże znaczenie gospodarcze, pokazując

¹⁾ P. „Wystawy Powszechne” K. Oldziejewskiego, Poznań, 1928 r.